Nr. 127. We Lwowie — Środa 8 Maja 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7 parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

POTYCZKI.

Wiedeń 6 maja.

Izba poselska pracuje intenzywnie i gorączkowo — za kulisami, w salach komisyjnych i klubowych. W bieżącym tygodniu przyjść ma pod obrady ustawa o podatku wódczanym, a fakt ten poprzedzają (w parlamencie bez stałej większości objaw to nieunikniony) rokowania rządu ze stronnictwami i stronnictw pomiędzy sobą.

Rokowania, które tym razem idą dość trudno, spowodowała sztucznie skonstruowana zawisłość jednej ustawy od całego szeregu innych, organicznie rzeczowo wcale ze sobą nie powiązanych. W żargonie parlamentarnym tego rodzaju związek „bez związku" nazwano *junctim*, a owo *junctim* gotowo się stać najnowszą, dość groźną nawet chorobą parlamentu.

W tej chwili spokojny przebieg dalszych prac izby, zawisły jest od przezwyciężenia całego systemu tego rodzaju *junctim*.

I tak, jak wspomnieliśmy, na porządku dziennym stoi ustawa o podatku wódczanym, na uchwaleniu której zależy Czechom i Polakom. Stronnictwa niemieckie natomiast czynią uchwalenie jej zawisłem od głosowania Czechów za ustawą inwestycyjną, na której znów Niemców z krajów alpejskich bardzo zależy. Czesi zaś, jak w ogóle posłowie z krajów północnych, głosowanie za tą ustawą inwestycyjną uczynili zawisłem od wniesienia w izbie ustawy o drogach wodnych, a Czesi specyalnie uchwalili na ostatniem posiedzeniu cały szereg poprawek do tej ustawy i czynią ją zawisłą od zobowiązania się rządu do przeprowadzenia regulacyi najgłówniejszych rzek swoich na koszt rządu.

Życzliwość, z jaką, zwłaszcza stronnictwa niemieckie wobec stronnictw dawnej prawicy przy ustanowieniu takiej zawisłości głosowania za jedną ustawą od uchwalenia innej postępują, przypomina mi zawsze owo miłe małżeństwo, w którem mąż odzywa się do żony: Jeżeli jedno z nas dwojga umrze, natenczas ja wyjadę w podróż do Włoch.

O niebezpieczeństwach, tkwiących w systemie usuwania walk politycznych, wysuwania na tapet wielkich kwestyj gospodarczych, pisaliśmy przed kilku miesiącami na tem miejscu, a obecne położenie parlamentarne stwierdza pod wielu względami nasze, wówczas wypowiedziane uwagi.

Zamiast ustawy inwestycyjnej, którą rząd przed rokiem wniósł, a której zrealizowanie wymagało sumy 500 milionów koron — mamy już dziś szereg projektów, których wykonanie angażuje ludność na przeszło miliard, mimo że nie wszystkie dotychczas uwzględniono życzenia.

Posłowie widocznie wśród tej wzajemnej licytacyi żądań zapominają, że rząd będzie musiał domagać się i pokrycia dla tej olbrzymiej sumy, boć przecież nie miliarda, ale nawet milionów nie ma w kasie do dyspozycyi. Stronnictwa, które często jedynie z zawiści wobec innych stronnictw coraz nowe czynią żądania i coraz nowe stawiają trudności, powinny nie zapominać, iż przedewszystkiem potrzebne jest uzyskanie pokrycia na te projektowane olbrzymie wydatki.

Uwagę tę odnosimy głównie do Niemców z Czech i do stronnictwa niemiecko ludowego. Ci pierwsi zachowują się tak, jak gdyby w Czechach nie świeciło jedno słońce dla Czechów i Niemców i jak gdyby łożyska rzek dla Czechów przybierały inne kształty, aniżeli dla Niemców.

Żądania klubu czeskiego co do regulacyi rzek polegają na motywach rzeczowych, a związek tej sprawy z kwestyą budowy kanałów — jest chyba dla każdego jasny i zrozumiały. Niemcy zaś z całej tej sprawy czynią kwestyę polityczną, a prasa wiedeńska rozpoczyna już dziś swoim sposobem kampanię oszczerczą przeciw wszystkim tym, którzy nie wykonują ślepo woli Niemców.

Bez najmniejszego powodu rzucają się dziś niektóre dzienniki wiedeńskie na konserwatywną szlachtę czeską, a przekonani jesteśmy, że gdy Koło polskie, interesowane również w kwestyi budowy kanałów, w myśl potrzeb kraju i uchwał, zechce podnieść i obstawać przy jakiemś żądaniu np. równoczesności rozpoczęcia budowy galicyjskich kanałów z kanałami zachodniemi, to i nam obelg i potwarzy szczędzić nie będą.

Klub młodoczeski nie dba atoli o te judzenia ani też o kaprysy Niemców i wczoraj w urzędowym komunikacie, wystylizowanym z niesłychaną bystrością i wielką erudycyą polityczną, oświadczył stanowczo, że od żądań swoich, zupełnie uzasadnionych, pod żadnym warunkiem nie odstąpi

Postępowanie to — godne dla nas naśladowania. (*i.*)

Odosobnienie Niemiec.

Lwów 7 maja

Szczegółami przesilenia pruskiego zagranica wcale się nie zajmuje, ale tem bardziej ogólną jego charakterystyką, którą przedziwnie określa *Dziennik Poznański* pisząc:

„Z chwilą objęcia steru przez obecnego cesarza i usunięcia Bismarka, rozpoczęła się era nowego systemu. Rząd stał się instytucyą czysto przejściową, zmienną. Ministrów powołuje cesarz na to, aby tę lub ową sprawę przeprowadzili, stawiając z góry przytem zasadę, że niepowodzenie w niej stanowi będzie o ich losie. Za żadnym ministrem cesarz Wilhelm II nie stanie jako podpora nieugięta. Owszem zmienność składu osobistego gabinetów jest potwierdzeniem spoczywania właściwego steru rządu w ręku cesarza. Sprawa, o którą upadł obecny gabinet, będzie zapewne przeforsowaną, ale ludzie staną do niej inni. Tak było dotąd ciągle i będzie też i nadal. Zmiany zatem ministrów w Prusiech są częścią integralną obecnego systemu i dlatego nie należy zbyt wielkiego do nich przywiązywać znaczenia. Przesilenia gabinetowe gdzieindziej oznaczają zmianę systemu. W Prusiech przeciwnie — oznaczają jego utrwalenie. Nie zmieniło się nic, tylko lokatorowie pałaców ministeryalnych. I dlatego wielkie dyskusye w Berlinie o tej sprawie są dowodem, że ludzie nie wnikają w jądro rzeczy".

„Tak było dotąd ciągle, i tak też nadal będzie!" — to w zupełności już rozumie zagranica. Niema rządów w Prusiech, niema rządów w Niemczech — rządzi sam Wilhelm II., ale wedle jakiego systemu, w jakim kierunku, nikt nie wie, bo on rządzi się nagłemi porywami, maniakami bujnej a nieuregulowanej fantazyi. Jeden z najpoważniejszych dzienników pruskich pisze: „Nikt nie umie powiedziedzieć, czy teraźniejsze zmiany w gabinecie pruskim są tylko pierwszą częścią przesilenia, czy nie przyjdzie jeszcze sprawa główna. Czego zaś nam potrzeba, to spokojnej, dobrze rozważanej i ciągłej stateczności w rządach. Nagłe skoki, porywy, przesilenia muszą ustać; inaczej nikt nie zdoła przepowiedzieć, do czego jeszcze przyjdzie."

Otóż i dyplomacya jasno już widzi, że polityka berlińska obliczyć się nie daje, że drogi polityki trójprzymierza z gruntu się popsuły i nie są nadal do użycia. Suszy też sobie dyplomacya głowę, jakby bez narażenia powszechnego pokoju okołować można tę nieobliczalną politykę.

W Berlinie, jakkolwiek stracono miarę rzeczy możliwych i niemożliwych w stosunkach międzynarodowych, sfery decydujące nie są przecie na tyle ślepe, iżby niedostrzegły, że dzieją się różne rzeczy, w których one udziału nie mają. To też wyprawiano jenerała Werdera, aby nanowo nawiązał kontakt między Petersburgiem a Berlinem. Powrót jego minął bez rozgłosu; widocznie misya jego nie dopisała. Urzędowe sfery berlińskie czynią kurczowe wysilenia, aby trójprzymierze utrzymać w kupie, a nadto ciągle poszukują formułki dla mających się odnowić traktatów handlowych z jednym i drugim sprzymierzeńcem, aby ich nadal można wyzyskiwać na polu ekonomicznem.

Dotychczas starania te zawiodły, a nie najmniej z tego powodu, że w samychże Niemczech staje silna opozycya przeciw odnowieniu trójprzymierza i traktatów handlowych; są to tesame koła potężne, które stanęły w poprzek projektowi kanałowemu. Ta część dyplomacyi europejskiej, która pracuje nad odosobnieniem Niemiec, znajduje więc niespodziane poparcie także w Niemczech.

Gabinety wiedeński i włoski coraz bardziej stroskane, usiłują ocalić sytuacyę, ale same czują, że to naderemne, bo któż obliczy politykę berlińską, idącą ciągle to tędy to owędy zakusami? Chwieją się ciągle jej cele i jej osoby, i niepodobna utrzymać jej w równowadze. Chaos pojęć i uczuć, potęgowany publicznemi a jeszcze bardziej poufnemi mowami Wilhelma II. Gładki i zwinny jak węgorz Bülow zdołał przemknąć się przez niepokonane trudności — ale lada mówka cesarza może go przygwoździć, kto wie, czy cesarz niema już napiętego następcy po Bülowie! kto wie, w jakie gmatwaniny może zaplątać Austro-Węgry i Włochy weltpolityka, zwrócona „za morza"?

Festyny tulońskie dały w Berlinie wiele do myślenia, a jeszcze więcej podróż Delcassego do Petersburga. Jak słychać, we Wiedniu zajmują się przyszłem stanowiskiem monarchii w koncercie mocarstw europejskich. Sprawa to jedna z najtrudniejszych, i musi się szukać dróg do jej załatwienia — a jeźli wynikiem tego będzie odosobnienie Berlina, trzeba to tak uczynić, aby rzecz nie wyglądała na prowokacyę, w formie niedrażniącej.

Wiedeńska *Sonn- und Montagsztg* pisze: „Zwano niegdyś naszą monarchię krajem niepodobieństw. Ale ziemia się obraca, i kraj ten przesunął się na inny punkt, gdzie rzeczy całkiem niespodziane, zdumiewające, na poczekaniu stanąć się mogą. Dzisiaj zowie się kanclerz niemiecki: Bismark lub Caprivi, Hohenlohe albo Bülow — jutro może po Bülowie nastąpić który z książąt dynastyi Hohenzollernów lub — który z burszów korporacyi studenckiej „Borussia" w Bonn. Niemcy stały się krajem tego, co obliczyć się nie da."

Sprawy krajowe.

(*Dostawy dla armii.*)

Wydział krajowy przesłał Kołu polskiemu memoryał w sprawie dostaw dla armii, wyrażając przekonanie, że sprawa ta znajdzie w delegacyi polskiej gorącego i czujnego orędownika.

Chodzi przedewszystkiem o zaopiekowanie się dostawami dla armii, które dla kraju mają doniosłe znaczenie, a dostawy te, tak jak dotąd są rozdawane, nietylko, że nie przynoszą interesowanym jakichkolwiek korzyści, ale przeciwnie, zbyt często narażają ich na nieobliczone straty.

Z pomiędzy artykułów przemysłowych, potrzebnych do wyekwipowania armii, dostawiali dotychczas drobni przemysłowcy Galicyi: obuwie, wyroby rymarskie i wyroby krawieckie, a to na poczet tych 25% rocznego zapotrzebowania, które przez zarząd wojskowy dla drobnego przemysłu zostały zarejestrowane. Do największego rozwinięcia doszła była przed pięcioma laty dostawa obuwia, gdyż z ilości około 60.000 par, które były drobnemu przemysłowi w Austryi zastrzeżone, wyrobiono w Galicyi przeszło 40.728 par. Od tego czasu jednak spadała ilość par obuwia, dawanych w Galicyi do wykonania, tak, że w r. 1899 z rozpisanych 60.000 par przyznano szewcom galicyjskim jedynie dostawę 20.000 par rozmaitego rodzaju. Na tę obniżkę wpłynęły dwie okoliczności: upominanie się innych krajów koronnych, a w szczególności Czech i Austryi Niższej, aby je bardziej przy rozdawnictwie dostaw obuwia uwzględniano, a powtóre nieformalności, wykryte przy ubieganiu się o dostawy przez szewców galicyjskich.

Przy dostawach wyrobów rymarskich rymarze ze Stryja i Bobczyc, którzy drobne ilości robót wojskowych przyjęli do wykonania, ponieśli straty, i w ogóle w dziale tym drobni przemysłowcy w Galicyi nieznaczny tylko brali udział.

Toż samo nieznacznym był dotychczas udział krawców w dostawach dla wojska, pomimo, że sił krawieckich niezajętych pracą, jest po miastach naszych wiele i znaczne ilości artykułów uniformowych mogłyby przez nich być wykonywane. Powodem, dla którego roboty krawieckie dla wojska, tj. dla armii stałej i dla obrony krajowej, były i są dotychczas tylko w nieznacznym rozmiarze podejmowane, jest trudność w nabyciu materyałów, przepisanych dla uniformów wojskowych, gdyż sukienne fabryki austryackie, stojące po stronie fabrycznej konfekcyi, nie chcą drobnym przemysłowcom w Galicyi sprzedawać tych materyałów, lub stawiają zbyt wysokie ceny, które w razie podjęcia się roboty musiałyby wykonawców narazić nieuchronnie na straty. Gdy zaś krawiec galicyjski postara się o materyał poza obrębem fabryk, które zarząd wojskowy do liwerowania materyałów dopuszcza, robią komisye odbiorcze trudności przy odbiorze gotowego wyrobu, ze względu na użyty materyał. W ten sposób została na znaczne straty narażona grupa krawców w Komarnie, której z powodu jakoby nieodpowiedniego sukna na wypustki wyrób odrzucono i galicyjskie Towarzystwo dostaw dla armii, od którego nie przyjęto znacznej partyi spodni uniformowych także z powodu jakoby nieodpowiedniego sukna, pomimo, że to sukno dostarczone było przez jedną z fabryk węgierskich, dostawiającą stale materyałów krawieckich dla wojska po tamtej stronie Litawy.

Pominąwszy te utrudnienia czynione przez administracyę wojskową przy odbiorze wyrobów, które drobny przemysł dostawia, podnieść można co do wszystkich dostaw zarezerwowanych dla drobnego przemysłu, że rozpisywanie ich i przyznawanie opiera się na procederze, który kompetowanie o dostawy utrudnia i ciągnie za sobą formalności biurokratyczne [illegible] starań pociąga, że gdyby nawet odbiór wyrobów odbywał się z wszelką bezstronnością i życzliwością dla kraju, to jednak drobny przemysłowiec nie odniósłby stąd żadnej korzyści i najczęściej tylko na straty musiałby być narażony.

Gdy przeszłego roku wprowadzono po raz pierwszy współdziałanie ministerstwa handlu do rozdawnictw dostaw między drobnych przemysłowców, mieli oni nadzieję, że cała sprawa bardziej na ich korzyść się obróci. Tymczasem rzecz się raczej na niekorzyść rękodzielników pogorszyła.

Zdaniem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych dałoby się większe korzyści dla drobnych przemysłowców w Galicyi uzyskać tylko przy pomocy zmian następujących:

1. Z całego zapotrzebowania artykułów przemysłowych do ekwipowania armii powinnaby większa niż dotychczas część dla drobnego przemysłu do wykonania być zarezerwowaną.

Należałoby domagać się od niej, ażeby z corocznych dostaw dla armii przeznaczała nie jak dotąd 25% ale co najmniej 40 do 50% dla drobnego przemysłu.

2) Przy rozdzielaniu dostaw między drobnych przemysłowców wszystkich krajów przedlitawskich, należałoby brać za podstawę nietylko stosunek statystyczny tych przemysłowców do ilości i wartości dostawić się mających artykułów, lecz także okoliczność, czy w kraju danym oprócz dostaw drobnych przemysłowców są także fabryki, które się temi dostawami zajmują. W krajach, gdzie nie ma takich fabryk, wymiar dostaw dla drobnych przemysłowców powinien być stosunkowo wyższym z uwagi na to, że już przez zatrudnienie znacznej ilości pracowników w fabrykach, odnośnym zawodom przemysłowym dostarczoną jest praca i zarobek. Z tej zasady wychodząc, należałoby domagać się dla Galicyi znacznie wyższego wymiaru dostaw dla drobnych przemysłowców, gdyż Galicya nie posiada fabryk konfekcyjnych dla armii, a zakładanie ich jest ze względów militarnych przez samą wojskowość utrudniane.

3) Zasadę indywidualnego rozdawnictwa robót między drobnych przemysłowców należy stanowczo porzucić, jeżeli idzie o odpowiednie podniesienie produkcyi artykułów wojskowych w zakresie drobnego przemysłu oraz o uniknięcie zawodów i nadużyć, które się dotychczas z indywidualnem rozdawnictwem robót łączyły. Dostawy dla armii powinny być oddawane jedynie spółkom wytwórczym, w tym celu w łonie samychże rękodzielników zawiązywanym, czy to przy współudziale odnośnych korporacyj przemysłowych, czy też bez tego współudziału, a pod warunkiem oceniania i zalecania kompetujących spółek przez władze krajowe.

11

LUDWIK STASIAK.

Słowiańska Riviera.

Wspomnienie z podróży na zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Ciąg dalszy).

I toczyła się z życiem, werwą i dowcipem ta dyskusya między ludźmi najrozmaitszych zdań i przekonań, budząc ogólną ciekawość i zajęcie, wyrabiając w słuchaczach przekonanie, że ludzie dobrze wychowani, choćby biegunowo przeciwne zasady wyznawali, mogą dojść do porozumienia, że z najrozmaitszych premis można wysnuwać harmonijne a przynajmniej nie kłócące się ze sobą wnioski.

Człowiekowi, który w politycznem życiu udziału nie bierze, wydawało się, iż ci najrozmaitszych, najskrajniejszych przekonań dziennikarze, stanowią teraz jakieś wielkie i wspaniałe stronnictwo rozumnych ludzi, tak u nas w kraju potrzebne, tak upragnione, o którego powstanie i byt Boga prosimy dla dobra kraju, dla dobra przyszłości...

Ależ bo nie chodziło tu, na prastarych ruinach Raguzy o zdobycie prenumeraty ani o przemycanie szlacheckiego lub demokratycznego kandydata..

Dziś dubrownicka sielanka się skończyła i tam w Galicyi jątrzenie się i szkalowanie słychać na nowo, tam brzmi już pewnie partyjne i koteryjne, złowrogie: hurra!

Chodźmy w ulice miasta. Niepodobna opisywać budowli za budowlą, bo trzebaby stworzyć obszerną rozprawę najeżoną cyframi, ozdobioną illustracyami, technicznemi przekrojami kościołów i pałaców.

Ci, co opisują podróże, oscylować zawsze muszą między uczoną, fachową, a więc (pod sekretem mówiąc) nudną monografią a krótkim Bedekerem. Ani jedno ani drugie nie zdobywa sobie łaski i uznania czytelnika, który kupiwszy sobie za dwie korony tom Bedekera ma w nim opisane ćwierć Europy, ma oznaczone gwiazdkami obrazy sławnych mistrzów, ceny dorożek, numerów w hotelach i posługaczy publicznych. Pomimo jednak, że boję się robić konkurencyą Bedekerowi, niepodobna mi nie zaznaczyć, że jest w Dobrowniku malowniczy pałac rektorów w stylu dawnego renesansu z kaplicą pałacową i efektowną kolumnadą, że jest tu przepyszna Dogana (komora celna) w stylu weneckim, z loggią na parterze umieszczoną.

Niewielki ten budynek nie zrobiłby zapewne wrażenia, gdyby stał wśród pałaców na Canale Grande w Wenecyi; mimo to jest prześlicznem cackiem, o rzeźbionych oknach i zgrabnym rozkładzie architektonicznym.

Na dubrownickiej wieży zegarowej jest taki sam dzwon, jak na Torre dell'Orologio w Wenecyi. I tu i tam spiżowi, zakuci w zbroje rycerze wybijają młotami godziny. Mniej mię za to zachwyca „słup Rolanda" z ciężką, od siekiery rzeźbioną figurą rycerza, z mieczem w ręku.

Na nasze przybycie oprócz tysiąca małych chorągiewek, któremi pokryte są niemal domy miasta (co nawiasem mówiąc wiele pięknych szczegółów architektonicznych przed oczami naszemi zakrywa) na słupie Rolanda wywieszono ogromną, białą chorągiew, z artystycznie wymalowaną na niej postacią patrona miasta, św. Błażeja.

Bardzo interesujące są dwa zbiorniki wody, ujęte we formę architektoniczną, zbudowane w r. 1438 przez architekta Onisifero. Choć większa z tych fontann jest silnie zębem czasu uszkodzona, przecież resztki struktury mają ogromnie wiele charakteru średniowiecznego, ponieważ zaś w kościele Franciszkanów jest obraz, na którym obok innych zabytków jest i ta fontanna odtworzoną, łatwo będzie przeto ten piękny zabytek zrestaurować i do dawnego stanu doprowadzić. Zapewniano mię, że w kościołach tutejszych jest kilka doskonałych obrazów, nie widziałem ich jednak dlatego, bo świątynie w dniach wielkanocnych przepełnione były modlącymi się ludźmi, nie zapanował zaś tutaj dotąd, dzięki Bogu, zwyczaj, który każdego razi we Włoszech, gdzie kościoły zwiedza się w czasie nabożeństw, z lornetą w ręku, z psiakiem na sznurku, nierzadko zaś z kapeluszem na głowie.

U nas w Polsce, a zdaje się, że i w Chorwacyi wyrzucają takich za drzwi, a większość społeczeństwa, choć wysoce sztukę ceni, na taki purytanizm się nie oburza.

Bardzo często się trafia, że do kościoła idzie nieszczęśliwy, lub bardzo nieszczęśliwy człowiek, można więc uszanować jego modlitwy i jego łzy.... i wtedy zachwycać się sztuką, kiedy kościół jest pusty. I nieźle jak mniemam, byłoby w katedrze wawelskiej wyznaczyć godziny dla zwiedzających turystów, takim zaś, którzy urządzają w prastarej katedrze flirt, wytłumaczyć, że tam są groby, że tam święte prochy Mickiewicza i Kościuszki leżą....

Jedziemy na Lakromę. Czekają już w małym porcie Dubrownika łodzie parowe, aby nas zawieść na wyspę, którą w dali widać. Tłum ludzi pcha się do małej łupiny, nurzającej się pod ciężarem tak głęboko w wodzie, że ta mało się nie wedrze na maleńki pokład. Ozwała się świstawka, wrzasnął jakiś pasażer, któremu drugi wlazł na nagniotek i barka ruszyła na wodę. — I leci maleństwo jak strzała, ku zielonej wyspie.

Niepodobna wyobrazić sobie, uroczego majestatu jej natury, trudno uzmysłowić sobie w inny sposób raj ziemski ze wszystkimi czarami przyrody. Wiosna się śmieje z każdego kąta, sejm ptasi gra w gałęziach drzew, radość bije i młodość z zielonej runi, zasypanej kwiatami i liściem ziół chwiejących się w lekkim, wiosennym wiatru powiewie.

Idziemy alejami zielonego lauru, to znowu droga wysadzona kwitnącym rozmarynem. Jakiś rodzaj chmielu, o dużych, prześlicznych liściach, wisi kaskadami z gałęzi oliwnych drzew. Krzaki mirtów plączą się po ziemi, trawnik cały zasłała jakaś szara roślina, mająca kształt i wygląd mistrowsko rzeźbionego listowia naszego piołunu. Baldachimem nad naszemi głowami zwieszają się liście cytryny; bluszcze i paprocie stanowią tło do kwitnących, prześlicznych róż.

Większej części roślin, my, dzieci północy, nie znamy wcale, nie mamy nawet czasu pytać się, jak ten, lub ów roślinny cudak się zowie, bo człowiek zapatrzony w ten idealny kątek ziemi, połapać się i myśli zebrać nie może.

Wyspa Lakroma jest własnością OO. Dominikanów. U drzwi ogrodu klasztornego wita nas serdecznie ksiądz przeor, mnich, wzrostu wysokiego, o twarzy rozumnej i nad wyraz sympatycznej. Rozbiegliśmy się po ogrodzie, po cienistych alejach, wysypanych czerwonym piaskiem, na które gorące słońce, sine cienie rzuca.

(C. d. n)

4) Obowiązujące dziś fabrykantów ograniczenie, że ci, którzy liwerują dla armii stałej, nie mogą równocześnie brać liwerunków dla obrony krajowej, nie ma celu wobec drobnych przemysłowców i powinno być w stosunku z nimi uchylone.

5) Dostawy dla armii i obrony krajowej powinny być drobnym przemysłowcom oddawane nie co roku i na rok, lecz odrazu na dłuższy przeciąg czasu, a mianowicie na taki sam szereg lat, na jaki i umowy zarządu wojskowego z fabrykami są zawierane i po takich samych cenach, do jakich fabryki kontraktowo są obowiązane. Jest to najważniejsza zmiana, która w dotychczasowym systemie rozdawnictwa robót między drobnych przemysłowców powinnaby nastąpić, gdyż tylko tym sposobem mogłaby być daną spółkom drobnych przemysłowców możność zaopatrywania się w ręczne maszyny pomocnicze i przyrządy, które do należytego wykonania dostaw są niezbędne, a których koszt dopiero po kilkuletniej dostawie dałby się umorzyć.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Z tych faktów materyalizm wyprowadza wniosek, że myśl jest tylko szczególniejszym objawem siły żywotnej, że ta sama siła, która trawi za pomocą żołądka, myśli za pomocą mózgu. To, co nazywamy duszą, jest tylko produktem substancyi mózgowej.

Odpowiadamy najprzód materyalistom, że dotąd bynajmniej nie wykazano, iżby konformacya i rozwój mózgu miały być miarą intelektualnego uzdolnienia, ani u pojedynczych ludzi, ani u różnych ras[1]) „Widzimy — powiada Waitz[2]) — ten sam lud w biegu swej historyi przechodzący ze stanu barbarzyństwa do stanu cywilizacyi, a następnie chylący się do upadku, a przecież ukształtowanie mózgu nie ulega zmianie. Wątpimy, czyby można znaleść kogokolwiek, posiadającego jakieś wiadomości psychologiczne, któryby sądził, że duch mierzy się ciężarem mózgu i rozmiarem głowy.“

Ale choćby i tak było, to wnioskowenie materyalistów grzeszy przeciw logice, co się im zresztą często przytrafia. Z tych przestanek, które stawiają jako dowód niezbity materyalności duszy, możnaby tylko wnosić, że mózg należy uważać za organ psychicznego życia. Dalej posunięty ten wniosek nie opiera się na żadnej podstawie, bo gdybyśmy z tych przestanek mogli wnosić, że mózg sam jest pierwiastkiem czynności psychicznych, wtedy tem samem prawem o każdej innej czynności spełnianej przez jaki organ, moglibyśme powiedzieć, że sam ten organ jest przyczynowym pierwiastkiem owej czynności. Atoli, pomijając już nielogiczność, ich zarzuty nie przedstawiają żadnej trudności.

„Ta sama siła, która trawi przez żołądek, myśli przez mózg“. Materyaliści nowożytni sądzą, że w tem wypowiedzieli rzecz nową i że zrobili nowe odkrycie w dziedzinie psychologii. Tymczasem jest poprostu stara prawda, której katolicka filozofia zawsze nauczała, a szczególniej scholastyka w wiekach średnich, a materyaliści tylko źle ją pojmują, zaczem idzie, że z niej fałszywe wyprowadzają wnioski.

Posłuchajmy, co o tym przedmiocie najwyższy mistrz metafizyki, św. Tomasz naucza. Stawia on pytanie, czy trzeba przypuścić w człowieku jeden lub więcej pierwiastków życia? I odpowiada, że jeden tylko, jakeśmy wyżej widzieli; — zapytuje dalej, czy ten pierwiastek, dusza, posiada więcej władz? Na co również daje twierdzącą odpowiedź. Uczy więc, opierając się na doświadczeniu, że jest w człowieku jeden tylko i ten sam pierwiastek, t. j. dusza; że od tego pierwiastka pochodzi władza wegetatywna (karmienie, wzrost) — władza senzytywna (czucie, pragnienie) i władza intelektualna (myśl, wolna wolna wola); ale stąd żadną miarą wnosić nie można, że wzrost fizyczny, postrzeżenie zmysłowe i myśl, są jedną i tą samą rzeczą, aktami jednej i tej samej władzy; lecz, chociaż są różne siły i władze, wszelako wszystkie te funkcye mają swe żrodło we wspólnym pierwiastku życia tj. duszy, z której pochodzą, i do której zmierzają, jak do centrum, jak np. widzenie, które bezpośrednio jest aktem organu oka, a pośrednio aktem duszy ożywiającej wszystkie organa i determinującej ich działalność. Na dowód tej prawdy św. Tomasz przytacza to, że zamieszania w życiu niższem przeszkadzają działaniu wyższych władz np. myśli; co nie miałoby miejsca, gdyby pierwiastek wegetatywny, senzytywny i pierwiastek intelektualny nie były w człowieku jedną i tą samą istotą, wykonywującą swą działalność w różnych kierunkach[3]) (o czem była mowa w rozdziale II.) Tak więc nic niema nadto prawdziwszego i zgodniejszego z doświadczeniem.

Władza myślenia pochodzi od tego samego pierwiastka, co władza trawienia, właśnie z powodu jedności życia. Gdyby to nie była to sama istota, która trawi i myśli, nie moglibyśmy powiedzieć o tym samym człowieku, który śpi, że rośnie, że jest chory, że widzi, że myśli; ten, który śpi, byłby inny niż ten, który myśli. Jest więc prawdą, że trawienie i myśl są aktami tej samej istoty, ale nie jest prawdą, że są aktami tejże samej specyalnej siły, tejże samej władzy. To, co ma świadomość samego siebie, nie może i mieć równocześnie tę świadomość i być jej pozbawionem. Gdyby to była ta sama siła, ta sama władza, życie wegetatywne i życie zwierzęce byłoby jednem i tem samem życiem i nie byłoby już różnicy pomiędzy rośliną a zwierzęciem. Jest w nas jedna istota psychiczna, ale posiadająca różne władze i zdolna różnych operacyj.

Jest to zupełnie przeciwne doświadczeniu, co materyalizm twierdzi o myśli, że „myśl jest produktem substancyj mózgowych“. Słusznie czyni tu uwagę M. Dębicki[1]). „Kto mówi, że mózg myśli, ten powinien się zgodzić na wnioski następujące. Ponieważ mózg tworzy się i odnawia z tego, czem się żywimy i oddychamy, przeto, jeżeli kto karmi się np. kapustą, kartoflami, chlebem, uznaćby wypadało, że w głowie myślą: kapusta, kartofle i chleb, pomięszane razem. Kto zaś, niegodząc się na to leguminowe myślenie, ucieka się do wykrętu, że w głowie myślą składowe części pokarmów: węgiel, azot, wodór itd. połączone chemicznie, ten jest wprawdzie bardzo zabawny, ale na miano poważnego człowieka nie zasługuje.

Chcąc być konsekwentnym materyalistą, należałoby za podstawę całej antropologii uznać zasadę ojca nowoczesnego materyalizmu, Feuerbacha: „der Mensch nur ist, was er isst“ (człowiek jest tem tylko, czem się karmi); a w takim razie ideałem człowieka będzie ten, który karmi się dobrze“.

1) Gr. Engel, Untersuchungüber die Schaedelform, s. 124

2) Antropologie der Naturvoelker, s. 30.

3) S. T. I. 76 r. 3.

1) Nieśmiertelność człowieka str. 71.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 maja.

Z armii. W obronie krajowej mianowani: pułkownikiem: podpułkownik 35 p. o. k. Maksymilian Weszczek — podpułkownikami majorowie Kuno hr. Coudenhove 5 p. uł. o. k. i Wiktor Papst 4 p. uł. o. k. — majorami w korpusie sztabu gen. kapitan I. kl. Edward Tnuk i rotmistrzowie I kl. Ryszard Lesonitzky z 6 p. uł. o. k. i Gustaw Welschan z 6 p. uł. o. k. kapitanem I kl. kap. II kl. Zygmunt Jeleń 17 p. o. k. — kapitanami II kl. porucznicy: Emil Hollec 17 p. o. k., Władysław Hołyński 19 p. o. k., Ignacy Kowarz 18 p. o. k. i porucznik sztabu gen. Stefan Witkowski przy 35 pp. — porucznikami podporucznicy: Jan Krasny 35 p. o. k., Kazimierz Wasilewski 17 p. o. k., Karol Bieglmayer 18 p. o. k., Emil Kovarz 17 p. o. k., Adolf Pawlowsky 20 p. o. k., Konstanty Valentini 18 p. o. k., Karol Beranek 17 p. o. k., Jan Seyler 16 p. o. k., Franciszek Charvat 19 p. o. k., Fryderyk Unczowski, 22 p. o. k., Ludwik Neumann 20 p. o. k., Franciszek Krziż, 17 p. o. k. — podporucznikami kadeci: Józef Volansky 17 p. o. k., Alojzy Masurka 16 p. o. k., Erwin Kollinsky 18 p. o. k. i Artur Linde 35 p. o. k.

Rotmistrzami I kl. rotmistrzowie II kl. w pułkach ułanów obr. kraj.: Ryszard br. Vever 3 pułk, Jan Korger 4, Henryk Weigel 1, Seweryn Schöbel 4, Edward Tetzeli-Rosador 6, Aleksander Wilczek 1, Maurycy Götz 5, Wilhelm Żak 6, rotmistrzami II kl. porucznicy w pułkach kawaleryi o. k.: Wilhelm Dinetl 5 Józef Philipp 1, Herman hr. Kuenburg br. na Künegg Ungersbach i Jasbina 6, Wiktor Weingraber 2, August br. Pereira Arnstein 4, Robert Grundfest 5, Wilhelm Nowotny 3. Porucznikami podporucznicy w pułkach kawaleryi o. k.: Józef Schön i Józef Hofer z 3 p. uł. i Romuald Łyczkowski z 6 p. uł. — podporucznikiem kadet Wilhelm br. Scholley 6 p. uł. o. k. i kadet Edward Przihoda 5 p. uł. obr. kraj.

Kapitanem II kl. w statusie oficerów dla spraw lokalnych, kapitan II kl. Jan Jirziczka z 17 p. obr. kraj. Lekarzem sztabowym lekarz pułkowy I kl. dr. Adolf Palmrich z 16 pp. o. k. Intendantem podintendant o. k. Ryszard Serchen w Przemyślu. Podintendentami poruczuicy: Ryszard Weis, 6 p. uł. o. k. Henryk Raab 20 p. o. k.

W żandarmeryi majorami rotmistrze I kl.: Józef Krynicki i Jan Laure obaj z kraj. komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, rotmistrzem II kl. porucznik Emil Tintz z kraj. kom. żand. nr. 5 we Lwowie, porucznikami podporucznicy: Juliusz Stingl, Juliusz Strestik i Rudolf Andryszczak z kraj. kom. żand. nr. 5 we Lwowie.

Oficyałem III kl. registratury w obr. kraj. akcesista Karol Brudny, oficyałami ewidencyjnymi obr. kraj. asystenci Józef Rotter, Teodor Gottesmann, asystentem ewidencyjnym sierżant Salomon Lutwak.

Przydzieleni zostali kapitanowie I kl sztabu generalnego: Józef Krischke do komendy dywizyi obr. kraj. w Krakowie i Karol Stutz, do komendy dywizyi obr. kraj. w Przemyślu, dalej przydzieleni do sztabu generalnego porucznicy: Rudolf Stolz, nadkompl. w 22 pp, do komendy dywizyi obr. kraj. w Krakowie, Alojzy Schieb, nadkompl. w 66 pp. do komendy dywizyi kraj. w Przemyślu, Ferdynand Klinger, nadkompl. w 9 p. art. korp., do brygady piechoty obr. kraj. we Lwowie, Karol Slavik, nadkompl. w 42 p. art. dyw., do brygady piechoty obr. kraj. w Czerniowcach i Otton Berger, nadkompl. w 3 bat. pion. do brygady piechoty obr. kraj. w Czerniowcach. Adjutant brygadyera obr. kraj. w Krakowie porucznik 16 pp. obr. kraj. Ryszard Claus, przydzielony do służby przy tym pułku.

Z Izby sądowej. Rozprawa przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, mordercy służącej Iłłykówej przy ul. Sakramentek we Lwowie rozpocznie się przed lwowskim trybunałem przysięgłych w czwartek 9 bm. Wstęp dla publiczności tylko za biletami.

Ślub hrabiny Felicyi Fredrowej, wdowy po śp. Andrzeju Fredrze, z dr. Aleksandrem hr. Skarbkiem, synem hr. Henryka, kuratora fundacyi skarbkowskiej, odbędzie się dnia 30 bm. we Lwowie.

Sprawa taryfy adwokackiej. Wydział przemyskiej Izby adwokatów i prezydyum postanowił jednogłośnie złożyć swe mandaty z powodu ostatnich zarządzeń ministerstwa sprawiedliwości i zwołać walne zgromadzenie na 12 bm.

Które z miast galicyjskich jest po Lwowie i Krakowie największem? Piszą nam: Ostatni spis ludności nadał większym miastom Galicyi w stosunku do ich ludności następującą lokacyę: 1) Lwów, 2) Kraków, 3) Przemyśl, 4) Tarnów, 5) Kołomyja, 6) Stanisławów, 7) Tarnopol. Lokacya ta krzywdzi Stanisławów. Oto w Przemyślu zaliczono Zasanie i przedmieście lwowskie (7 kilometrów długie) do miasta, podobnie rzecz się ma w Tarnowie i w Kołomyi. Wsie po za miastem, a nawet w znacznej odległości położone, wcielone są do gminy miejskiej (na przykład wieś Mariahilf, 7 kilometrów oddalona, do Kołomyi), nie dziw tedy, że tym sposobem cyfra ludności wzrasta po nad 30 tysięcy. Jeden tylko Stanisławów stanowi w tym względzie wyjątek. W Stanisławowie „Knihinin“ opasujący Stanisławów naokoło, łączący się z nim na wszystkie strony bez żadnej przerwy w szeregach domów, — na najdalszych krańcach swoich oddalony od rynku co najwyżej 3 kilometry, Knihinin ten, stanowi osobną gminę administracyjną, od Stanisławowa odrębną. Stąd to idzie, że Stanisławów ma ludności tylko 27.017 dusz, a Knihinin w tabelach statystycznych figuruje jako wieś oddzielna, w Galicyi największa, bo 18.351 mieszkańców licząca. Zupełnie odmiennie przedstawi się rzecz, jeżeli wzorem Przemyśla, Tarnowa, Kołomyi postąpimy ze Stanisławowem i doliczymy do niego Knihinin. Wówczas Stanisławów liczyć będzie razem ludności 48.761 (z tego cywilnej 45.364, a załogi wojskowej 3.397), podczas gdy Przemyśl liczy tylko 45.946 mieszkańców (z tego tylko 37.781 ludności cywilnej, a 8.165 załogi wojskowej). Które więc jest faktycznie trzeciem z rzędu miasto w Galicyi. Przemyśl czy Stanisławów?

Poseł Kos zajechał aż do Pragi. D. 5 bm. odbywała się w Pradze na wyspie Strzeleckiej uroczystość czesko narodowych robotników. Otóż jak telegrafują, na uroczystości tej przemawiali posłowie Klofacz, Hruby i... „nasz“ Kos. Mówił on po rusku. Przeciw temu zaprotestował przedstawiciel rządu, co wywołało okrzyki u zgromadzonych: „Rosyanin jest z nami; kto jest przeciw nim, tego Francuz zmiecie“. P. Kos może już być dumny na seryo. Rzeczpospolita francuska stoi za nim..

Dramat miłosny. Ernestyna Strumpfner, która wykonała zamach na swego kochanka w Wiedniu — o czem wczoraj donosiliśmy — pochodzi z Krakowa i jest znaną z procesu o szpiegostwo, przeprowadzonego przeciw niej i jej rodzicom przed kilku laty w Krakowie. Rodzice jej wtenczas skazani zostali na kilka lat więzienia. Strumpfnerówna została uwolnioną. Orange pochodzi również z Krakowa, gdzie był dependentem adwokackim i w Krakowie nawiązał już z nią stosunek miłosny.

Katastrofa w kopalni. Z Wrocławia telegrafują pod d. 7 bm.: W pewnym szybie koło Niederhermsdorf urwała się dziś rano lina, do której przymocowany był kosz, mieszczący w sobie znaczniejszą ilość robotników. 17 robotników jest ciężko rannych.

Fałszerze banknotów. W dalszym ciągu telegrafują d. 7 bm. z Wiednia, że na zawezwanie wiedeńskiej policyi aresztowano zamieszkałych w miejscowości Dalia koło Essegg Aloizego Francoesy i syna jego Józefa, podejrzanych o współwinę z fałszerzem banknotów Bessemerem.

Katastrofa balonu. Z Kolonii telegrafują pod dniem 7 bm.: Balon na uwięzi zdwoma podróżnikami został wskutek gwałtownej burzy i wichru z kotwicy zerwany i zniknął w chmurach. Dotychczas nie ma żadnej o nim wiadomości.

Strejk. W Genui wybuchł częściowy strejk robotników prywatnych.

Paryzkie socyalistyczne zgromadzenia ludowe straciły swoją najbardziej charakterystyczną figurę: Paulina Minck umarła. Na żadnem takiem zgromadzeniu nie brakło tej małej, zawsze czarno ubranej, chudej staruszki z palącemi oczyma a ostrym głosem. Czy protestowano z powodu rzezi ormiańskich, czy agitowano za strejkiem, czy za Boerami, czy manifestowano za żydami rosyjskimi, „obywatelka“ Paulina Minck była zawsze na miejscu; wygłaszała namiętne przemowy. Była ona Kurlandką. Nie wiadomo, dlaczego przesiedliła się do Francyi. W Paryżu rzuciła się w wir ruchu robotniczego. Podczas wojny w r. 1870 brała nawet udział na czele garstki ochotników w jednej potyczce i została ranioną. W komunie grała pierwszą rolę, poczem została deportowaną do Kaledonii, skąd wróciła po amnestyi. Następnie wyszła za mąż za robotnika z fabryki żelaza. Zawsze i wszędzie była w opozycyi. Dochodziła w tem do śmieszności. Swoje dzieci chciała koniecznie nazwać: Lucyfer-Blanqui-Vercingetorix“, a drugie „Spartacius-Blanqui-Revolution“, a gdy takich imion nie chciano wciągać do metryk państwowych, urządziła ogromną awanturę. W ostatnich latach nosiła się z wielkim projektem założenia socyalistycznego dziennika. Nawet jednak pierwszy numer *Qui vive*! — bo tak się miało to pismo nazywać — nie ujrzał światła dziennego. Natomiast zasilała swemi pracami rozmaite drobne, socyalistyczne wydawnictwa. Wydała także kilka broszur agitacyjnych. Naturalnie, że była także wielką apostołką ruchu kobiecego, a za czasów cesarstwa wydawała nawet feministyczne czasopismo, a w ostatnich czasach pisywała do *Fronde*. Umarła mając lat 61. Socyaliści uczcili jej pogrzeb, urządzając podczas niego ogromną awanturę.

Głos rosyjski o prof. Zdziechowskim. Prasa rosyjska zajmuje się dotąd żywo zjazdem dubrownickim, a w szczególności wniesioną przez prof. Zdziechowskiego i uchwaloną rezolucyą o konieczności wyrabiania i podtrzymywania poczucia solidarności na gruncie nowego indywidualizmu. Rezolucya domagała się, by prasa słowiańska traktowała stosunki wzajemnie ze stanowiska równouprawnienia w duchu i zgodzie z tradycyą największych geniuszów słowiańskich, idąc w ślad za badaniami najgłębszych myślicieli, którzy się zajmowali sprawą słowiańską: Sołowiewa i Cziczeryna.

Jak wiadomo p. Wergun żądał wykreślenia z rezolucyi tych dwóch ostatnich nazwisk, za co *Swiet* petersburski obsypał go pochwałami. Natomiast jeden z najpoważnieiszych dzienników stołecznych *Pietiersburskija Wiedomosti*, taką dały odprawę *Swietowi*:

„Zwolennikowi negatywnych organów naszej prasy, jakiemuś nieznanemu Wergunowi, można byłoby wybaczyć niezrozumienie powagi tych imion, lecz charakterystycznym jest fakt, że podobny nonsens, obrażający wykształconych Rosyan, mógł się pojawić chociażby w podwórku naszej publicystyki“.

Obalając napaści na rezolucyę prof. Zdziechowskiego *Piet. Wied.* dodają *Nar. Listy* zupełnie mylnie nazwały Sołowiewa i Cziczerina przeciwnikami samowładztwa. Pierwszy z nich marzył nawet o powszechnem państwie pod berłem carów rosyjskich, drugi zaś wykładał historyę zmarłemu w roku 1865 następcy tronu W. Ks. Mikołajowi; obaj byli gorącymi zwolennikami równouprawnienia ludów słowiańskich.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w artykule umieszczonym w Kronice o robotach publicznych rządowych w okolicy Lwowa zaszła omyłka druku w przytoczonych tam cyfrach, a mianowicie zamiast 2,750.000 kor., wydrukowa 5,000.000 kor.

Dziwoląg podatkowy. Administracya podatkowa wezwała fundusz krajowy w zastępstwie kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie do przedłożenia po odbyciu walnego zgromadzenia (?!) fasyi celem wymierzenia mu podatku osobistodochodowego. Administracya podatkowa uważa szkołę rolniczą jako zakład przemysłowy (sic) zobowiązany do publicznego składania rachunków i opłacania podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego!

Chociaż promienny maj
Zawitał tu na nowo,
Lecz — jakiż zmienny los —
Wygląda — nie majowo!

Wiesenka znaną jest,
Kaprysy swoje miewa,
Więc wstyd mi wyznać to,
Że nagie stoją drzewa.

Zieleni ani krzty,
Toć przecie nie zabawka!
Gdzieniegdzie żółci się
Ta zeszłoroczna trawka.

Na spacer dążysz w dal,
To czujesz zaraz dreszcze...
Słowika zcichnął tryl,
Bo... zachrypł w kwietniu jeszcze!

O wiosno, czemu to
Tak mroźne stwarzasz ranki?
Kobietą-ś, wiosno ty —
Więc lubisz — niespodzianki!...

*

W restauracyi.

Gapski: Przepraszam, czy nie zostawiłem tu wczoraj mego parasola?

Gospodarz: Owszem, jest panie.

— Pan jesteś najuczciwszym reastauratorem na tej ulicy.

— Dlaczego?

— Ponieważ pytałem się w trzech restauracyach, a nigdzie mi go nie zwrócili.

Ze stowarzyszeń.

Walka z gruźlicą. We Lwowie w poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu dla budowy domów leczniczych dla piersiowo chorych. Dr. Merunowicz zdał sprawę z czynności subkomitetu nad zmianą statutu towarzystwa dla budowy domów leczniczych. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dyskusya, po której projekt zmiany statutu raz jeszcze odesłano do subkomitetu z poleceniem, by do tygodnia przedłożył gó pełnemu komitetowi. Przewodniczącym sekcyi administracyjnej wybrano dra Stroynowskiego.

Po posiedzeniu pełnego komitetu zebrała się na posiedzenie sekcya administracyjna i zastanawiała się nad sposobami gromadzenia potrzebnych funduszów na zbudowanie ludowej lecznicy, jak np. nad urządzeniem loteryi, zawiązaniem komitetu pań, nad sposobami jak najszerszego spopularyzowania idei walki z gruźlicą w naszem społeczeństwie itp.

Szczepienie ochronne bezpłatne dla dzieci odbywa się każdej soboty od § do 10 w szpitalu św. Zofii.

Colosseum Thorna. Od 1 maja nowy senzacyjny program: Katarzyna Bartho, primabalerina z Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Rigo Lajos, nadworny wiolinista. Les 6 Ramoneurs sekstet wokalny. Trupa Largard, senzacyjni akrobaci. The Kklicks, niezrównani ekscentrycy. Mole's Fantoches Pariscens, teatr maryonetek. Albany, artysta uniwersalny. The Cleos, komiczny akt napowietrzny. Les Geralotinos, duetyści paryscy. Les 5 Etoiles du Nord, kwintet damski. Elly Florentine, subretka jako motyl. Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** W piątek dnia 10 bm. daną będzie nowość, mająca obecnie wielkie powodzenie na zagranicznych scenach. Jest nią z wielką werwą, humorem i dowcipem napisana trzyaktowa komedya Alfreda Capusa pod tytułem „Mężowie Leontyny“ (Les Maris de Leontine) w tłumaczeniu Mieczysława Sachorowskiego. Popisowe role objęły pnie Siennicka, Cichocka, Jankowska, pp. Fiszer, Feldman, Kliszewski i inni.

Dr. Stanisław Estreicher, kierownik części literackiej w *Czasie*, wystąpił z redakcyi tego pisma.

* **W Splicie** występuje obecnie gościnnie opera chorwacka z Zagrzebia. Między innymi grano tam Smetany „Sprzedaną narzeczoną“. Zapowiedzianą też jest moniuszkowska „Halka“.

W operze zagrzebskiej występuje też znany dobrze naszej publiczności p. Orzelski, któremu krytyka nie szczędzi uznania. P. Orzelski śpiewa przeważnie po polsku.

* **„Dwutygodnika duszpasterskiego** i katechetycznego nr. 9 zawiera: Dr. Aleksander Pechnik, Nowa enuncyacya p. ministra oświaty w sprawach szkolnych. Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. (C. d.) Jak dawno istnieje rodzaj ludzki? O Różańcu św. Kazanie pierwsze. — Ks. Władysław Sarna. Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. (II.) — Ks. M. J. Słowo o asymilacyi żydów. — Miscellanea.

* **Kłosów** pod redakcyą K. Bartoszewicza wyszedł nr. 3 i zaleca się wielką rozmaitością artykułów. „Hanka“ nowela Sewera i utwory poetyczne Rossowskiego i Bełcikowskiego są główną ozdobą tego numeru, w którym „Psyche“ Wójcickiej, „Zygmunt Krasiński i Al. Reeve“ i cele aeronautyki“, te trzy tak interesujące artykuły dobiegły do końca. Z uznaniem podnieść też należy dwie publikacye „Pamiątki Szekspirowskie w Puławach“ przez L. B. i Stefana Fuchsa „Kurtyny Siemiradzkiego“. „Alkoholizm“ (uwagi własne i cudze) i „Manru“ opera Paderewskiego są niemniej interesującemi, doskonała kronika dwutygodniowa Bartoszewicza; sprawozdania literackie tegoż, Brücknera i Rollego, a wreszcie „Rozmaitości“ zamykają ten pod każdym względem starannie zredagowany i bogato wyposażony numer.

* **„Wesele“** Wyspiańskiego w przeciągu siedmiu tygodni grane było w Krakowie dwanaście razy przy dobrze zapełnionym teatrze. Na ostatnie przedstawienie w dniu 5 b. m. przybyli ze Lwowa specyalnie pp. Solski i Tarasiewicz. Dziwnie wielką siłę przyciągającą ma ten dramat; w widowni obserwowano w tych czasach ludzi, którzy po trzy i cztery razy przychodzili na „Wesele“ a jedna ze stałych a wielkich wielbicielek teatru opuściła tylko dwa przedstawienia. Wobec tego nadzwyczajnego powodzenia dzieła Wyspiańskiego dyrekcya postanowiła jeszcze w tym miesiącu wznowić przepyszny jednoaktowy obraz dramatyczny tegoż autora „Warszawianka“, do którego p. Spitziar rozpoczął już malować dekoracyę. Również z „Warszawianką“, w której bierze udział dwadzieścia pięć osób, odegrany zostanie jednoaktowy dramat D'Annunzia „Sen wiosennego poranku“ i „Natręt“ Zofi Wójcickiej. W pierwszym i w drugim utworze wielkie popisowe role ma heroina krakowskiego teatru p. Siemaszkowa.

MAŁY FEJLETON

Egzekucya w Pekinie.

Mnóstwo oficerów, dziennikarzy, dyplomatów, urzędników, kupców, turystów, jednem słowem *tout Pékin* zaludniło — jak pisze specyalny sprawozdawca *Corriere della Sera* — w ostatnim dniu lutego wąską uliczkę chińskiego miasta, niedaleko targu warzywnego. Kordon żołnierzy powstrzymywał cisnących się Chińczyków. Sklepy były pozamykane. Położone na środku ulicy dwie maty i dwie paki wskazywały miejsce tragedyi. Kat czeka i pali papierosy. Jego pomocnik bawi się mieczem katowskim, tkwiącym w pochwie koloru cesarskiego — żółtego. Na okół rozmowy i śmiechy.

— Oh, pan także tutaj?

— Naturalnie. Na tym świecie trzeba wszystko oglądać.

— Mnie przywiodło tu poczucie me siły...

— Nie rozumiem.

— Przecież to proste. Mężczyzna, który nie korzysta z takiej sposobności, aby okazać siłę swego ducha, nie godzien jest zwać się mężczyzną.

— Ja przyszedłem tylko dlatego, aby módz kiedyś opowiadać, że widziałem wszystko: wojny, burze, walki byków, pojedynki, morderstwa, chirurgiczne operacye...

— Naturalnie. Zresztą, cóż innego robić w Pekinie? Nudy tu okropne. Dzisiejsze widowisko zastępuje nam teatr.

W innej grupie. Fotograf zwrócony do swoich trzydziestu dwóch kolegów:

— Czy też da się zrobić dobre zdjęcie?

— Obawiam się, że nie.

— A szkoda. Przed chwilą było takie dobre światło.

— Może się złożymy i damy katowi kilka dolarów napiwku, aby nam pomógł do dobrego zdjęcia. A czy na dobrem miejscu stoimy? Czy na pewno skazańcy w tę stronę będą głowy zwracać?

— Tak, głowa skazańca musi być zawsze na wschód zwróconą. Inaczej, gdyby skazaniec źle się ustawił..

— W braku kompasu...

— Nie o to mu idzie. Lecz gdyby skonał nie patrząc na wschód, duch jego nie znalazłby należytej drogi na drugi świat i wiecznie by tu pozostał...

— Co za idyotyczny naród (Śmieją się).

W grupie dziennikarzy:

— Jaki piękny dzień!

— Prawda. Ale nie dla skazańców. (Śmieje się).

— Powiedz mi pan, kogo właściwie ścinać będą?

— Jakto? Nie wiesz pan? Wczoraj już telegrafowałem. Czi-Czu był ministrem sprawiedliwości.

Inny, przerywając:

— Oto minister sprawiedliwości, który jest dziś najzaciętszym przeciwnikiem kary śmierci. (Śmiechy.)

Dziennikarz japoński: My chcieliśmy ich ułaskawić, ale cesarz edyktem skazał ich na śmierć. Jeden z nich omal nie uciekł.

— Który, który?

— Su-Czeng-Yu. Powiedział nam, że jego matka jest umierającą i musi ją widzieć. Dał nam słowo, że powróci, więc pozwoliliśmy mu wyjechać na prowincyę.

— *Sanctu simplicitas*! Chińczyk i słowo honoru! Naturalnie, że nie wrócił..

— A jednak wrócił do Pekinu. Tylko nie miał odwagi zgłosić się do nas. Włóczył się po mieście, aż wreszcie poszedł do księcia Czing po radę. Ten powiedział mu: zabij się sam. Nie uczynił tego jednak.

— Zapewne przypomniał sobie, że jego ojciec na taką samą chorobę umarł. (Śmiechy.)

— Jednego dnia spotkał go nasz kapitan Shiba i kazał go uwięzić.

— A cóż on mówił?

— Przebacz mi pan, właśnie miałem zamiar zgłosić się u was. (Śmiechy. Wołania: kanalia, oszust!)

W innej grupie. Niemiecki oficer wskazuje na Czi-Czu:

— Ten zdaje się być zupełnie obojętnym.

Kilka głosów: Co za cynizm!

Inny oficer: A ten drugi umiera ze strachu. Przymyka już oczy.

Kilka głosów: Jakiż tchórz!

Młody kupiec: A przecież opowiadają, że Chińczycy umieją dzielnie umierać.

Naiwny: A jakbyś pan umierał. Oho! Już bledniesz...

Oficer francuski. *Courage, mon vieux*! To niedługo potrwa.

Ponure milczenie. Słychać kłapanie fotograficznych aparatów. Potem krzyk. Jeszcze jeden krzyk. Tłum zaczyna się rozchodzić. Równocześnie rozpoczyna się krytyka.

— Jakież wrażenie wywarło to na panu?

— Żadnego. Śmierć kury lub prosięcia jest rzeczą obojętną.

— Na mnie także zrobiło wrażenie mniejsze, niżeli przypuszczałem.

— Ale co za wspaniałe cięcie! Ciach — i już skończone.

— To jest ten sam kat, gtóry ścinał głowy pięciu ministrom yamenu za to, że byli przyjaciółmi Europejczyków.

— Do dyabła, jesteś pan blady, jak śmierć!

— Ależ tu o ludzi się rozchodzi.

— Eh, zbóje nie ludzie. (Wszyscy spoglądają z politowaniem na naiwnego).

— Jesteś pan dzieckiem, nie powinieneś był przyjeżdżać do Chin.

— Adieu!

— Do widzenia w klubie!

Niechaj czytelnicy nie sądzą, że to fantazya. Wszystkie te rozmowy są dosłownie prawdziwe.

Jakżeż niezbadaną zagadką jest serce człowieka..

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziś o godzinie 8 rano zaczęła się rozprawa o przekroczenie § 34 przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, o powtórzenie w *Naprzodzie* skonfiskowanego artykułu. Przewodniczy radca Turowicz, trybunał składają nadto radcy Wawrausz i Ursel; adjunkt hr Mieroszowski. O godzinie 9 odroczono rozprawę do 11 bo obwiniony domagał się stwierdzenia, czy konfiskata ogłoszoną była w *Gazecie Lwowskiej*. Po godzinie 11 trybunał ogłasza w sprawie Kaczanowskiego, że rozprawa co do niego zostaje odroczoną, bo nadesłano przez omyłkę inny numer *Gazety Lwowskiej*, zamiast tego, w którym jest zamieszczoną konfiskata.

O godz. 9 rozpoczęła się przed tym samym trybunałem rozprawa przeciw dr. Markowi jako redaktorowi, p. Engliszowi wydawcy i Telzowi drukarzowi *Naprzodu* o przekroczenie § 222, przez pomaganie do zbrodni, spełnione przez wydrukowanie artykułu z życia koszarowego, w którym wyrażono się wzgardliwie o przełożonych i szerzono tem niechęć wśród podwładnych ku przełożonym. Artykuł ten ma pochodzić od żołnierzy; o zbrodni tej traktuje § 168 ustawy karnej wojskowej; obwinieni pomocni byli przez wydanie tego artykułu. Oskarża prokurator Ptaś, bronią dr. Ignacy Fischer i dr. Heski. Obwiniony Marek w długim wywodzie żądał, aby trybunał uznał się niekompetentnym i aby przekazano sprawę sądowi przysięgłych. Trybunał odroczył uchwałę w tej mierze aż do czasu przesłuchania obwinionych Rozpoczęło się przesłuchanie. Obw. Marek zeznaje, że artykułu nie pisał, nie dawał do druku. Zeznaje, że artykuł nie pochodzi od żołnierzy. Ofiarowuje dowód prawdy co do artykułu; żąda połączenia z tą rozprawą wszystkich innych rozpraw, co do których śledztwo jest w toku. Obrona popiera to żądanie, prokurator sprzeciwia się. Trybunał uchwalił odmówić żądaniu Marka co do połączenia z obecną rozprawą innych spraw, postanowił odmówić żądaniu co do przeprowadzenia dowodu prawdy; odmówił również żądaniu przesłuchania generała Galgotzyego i żołnierzy. Kwestyę kompetencyi zastrzegł sobie trybunał załatwić przy ostatecznem załatwieniu sprawy. O godzinie 1 m. 40 ogłosił przewodniczący radca Turowicz wyrok opiewający, że trybunał uznaje się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy z § 222 i przekazuje ją sądowi przysięgłych.

— Emerytowany kapelan wojskowy Antoni Schlaghammer wpadł wczoraj do Wisły i utonął. Mówią, że było to samobójstwo.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Z kilku miejscowości na prowincyi przyszły wiadomości do Poznania, że zapytywano listonoszów o polskich nazwiskach, czy mówią w domu po polsku. Kilku, którzy na to dali odpowiedź twierdzącą, przeniesiono w głąb Niemiec.

— Stowarzyszenie Polaków w Bochum w Wesffalii „Sokół“ ofiarowało wydawcy *Pracy* z Poznania p. Marcinowi Biedermanowi godność honorowego członka w uczczeniu zasług około oświaty ludowej Honorowym członkiem zamianowano również dra Rakowskiego ze Lwowa

Komitet mężów zaufania polskich socyalistów w Bytomiu na Śląsku pruskim ogłasza protest przeciwko wnioskowi posła dra Wintera, który zalecił zjazdowi socyalistycznemu nieuznawanie odrębności polskich socyalistów. Z tego powodu przewidywane są wielkie zaburzenia na zjeździe, który się ma odbyć 12 maja we Wrocławiu.

— Policya gnieźnieńska zawezwała restauratora p. Kubickiego, aby pod karą utraty koncesyi odmówił lokalu polskiemu „Związkowi malarzy pokojowych“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Kuryer codzienny* przynosi następującą skandaliczną wiadomość: W pewnych kołach naszego miasta krąży wieść, iż wkrótce znajdzie się w sądach tutejszych sprawa o wyzyskanie od pewnego kapitalisty warszawskiego sumy około 500 tysięcy rb. Grono młodzieży tzw. „ptaków niebieskich“, utworzywszy spółkę różnemi sposobami wyłudzali od owego kapitalisty gotówkę, weksle, zapisy hipoteczne itd. Kapitalista zagrożony jest zupełną ruiną, jeżeli zmuszony będzie wszystkie te zobowiązania zapłacić. Ponieważ sprawy te weszły na drogę kryminalną, niektórzy „przyjaciele“ kapitalisty uważali za stosowne wyjechać za granicę, co jednak biegu spraw sądowych nie wstrzyma. Rodzina kapitalisty wystąpiła również o rozciągnięcie nad nim kurateli i uznania go oddawna za niepoczytalnego

— Wieściom o bankructwie hr. Tomasza Zamoyskiego z wiarygodnej strony zaprzeczono. Hr. T. Zamoyski stale przebywa w Warszawie i wcale nie wyjeżdżał.

Ostatnie wiadomości.

Do Wiednia — jak nam telegrafują — przyszła z Moskwy wiadomość, iż Tołstoja uwięziono.

Telegramy i telefonematy.

Drogi wodne.

Wiedeń 7 maja. Wczoraj w południe odbyła posiedzenie komisya parlamentarna Koła Polskiego, popołudniu zaś miała miejsce wspólna konferencya reprezentantów Koła polskiego i konserwatywnej wielkiej własności. Przedmiotem narad konferencyi tej były projekta kanałowe — wzięli w niej udział pp. Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Kozłowski, Wodzicki, Palffy, Parish i Czernin.

Wiedeń 7 maja. *Neue Fr Presse* przemawiająca naturalnie imieniem stronnictw niemieckich, dość sympatycznie odnosi się do kompromisu, mającego powstać między Niemcami a Czechami w sprawie budowy dróg wodnych. Stawia bowiem przeciw żądaniom czeskim następujące postulaty niemieckie:

1) Regulacya rzek ma nastąpić tylko w sposób dotychczas używany, mianowicie tylko przy finansowym współudziale krajów. (Czesi chcą, aby wyłącznie kosztem skarbu państwa).

2) Kredyty, przewidziane w przedłożeniu rządowem, dotyczące dróg wodnych w wysokości 250 milionów koron, nie powinny być znacznie przekroczone.

3) Regulacya rzek, która ma być objęta przedłożeniem rządowem, nie powinna ani kwestyonować, ani opóźniać budowy kanału Dunaj-Odra.

Po postulatach tych niemieckich sądząc, należy wnosić, iż kompromis przyjdzie do skutku.

Rada przemysłowa.

Wiedeń 7 maja. Wczorajsze plenarne posiedzenie rady przemysłowej otworzone zostało przez ministra dr. Calla, który podnosił dodatnią działalność rady przemysłowej, oświadczył, że chętnie korzysta z inicyatywy rady, że popierać będzie usiłowania rady.

Sprawozdawca Kitchelt referuje sprawę regulaminu w tym kierunku, żeby posiedzenia plenarne rady przemysłowej zwoływać, o ile możności, raz na rok. Wnioski te przyjęto bez dyskusyi.

P. Proskovetz (jun.) referuje przedłożenie o drogach wodnych i wnosi rezolucyę, wyrażającą rządowi podziękowanie.

Przewodniczący izby handlowej Mauthner oświadcza, że zgadza się z rezolucyą i wyraża życzenie, żeby przy omawianiu udziałów krajów i miast, rząd ze względu na finansową sytuacyę ich, osobliwie miast, nie postępował zbyt surowo. Życzyćby sobie należało, żeby nie pokazało się zbyt wiele *junctimów*.

Przewodniczący izby handlowej Reininger z Lincu uważa za konieczne, żeby całe dzieło poprzedziła regulacya dolnych wód Dunaju i stawia odnośny wniosek.

P. Kink podnosi, że drogi wodne wpłyną tylko dodatnio na stosunek do Węgier.

P. Baczewski wnosi rezolucyę, aby przy utworzeniu fachowej rady przybocznej dla dróg wodnych powołani do niej zostali zastępcy interesów przemysłowych i kupieckich w dostatecznej liczbie obok fachowo-technicznych.

Rezolucyę p. Proskovetza jednogłośnie przyjęto, zarówno jak i wnioski dodatkowe pp. Reiningera i Baczewskiego.

P. Kitschelt referuje sprawę wniosku dotyczącego równomiernego rozpisania krajowych i gminnych dodatków do każdego poszczególnego rodzaju podatku bez progresywnego oprocentowania, jakoteż równomierne traktowanie obowiązanych do publicznego składania rachunków stowarzyszeń i wszystkich innych obowiązanych do płacenia podatku zarobkowego. Wnioski przyjęto jednogłośnie

P. Mühlingshaus zdaje sprawę z dotychczasowej działalności komisyi komunikacyjnej i taryfowej i życzy sobie, aby poprosić rząd izby wszystkiemi środkami starał się o jak najrychlejsze zapewnienie budowy drugiego połączenia z Tryestem.

P. Kollischer wnosi rezolucyę proszącą ministerstwo kolejowe, żeby się postarało o unormowanie specyalnych taryf eksportowych i to jak najrychlej, bez żadnej zwłoki, tak, żeby nadarzająca się konjunktura eksportowa mogła być wykorzystaną.

Wnioski referenta z dodatkiem p. Kollischera przyjęto.

Referent Singer zdaje sprawę z dalszego ciągu upaństwowień koleji żelaznych i wnosi o jak najrychlejsze podjęcie przez rząd na nowo akcyi upaństwowienia.

Wniosek przyjęto.

Na posiedzeniu popołudniowem zdawał sprawę p. Vetter co do wniosku Josephyego dotyczącego jednolitości norm odnośnie do urządzenia torów przemysłowych, przyczem prosił rząd o jak najrychlejsze przedłożenie ustawy, przez które normy dla budowy i przeprowadzenia ruchu na torach przemysłowych zostałyby jednolicie uregulowane.

P. Josephy postawił wniosek dodatkowy, ażeby urządzenia na nasypach kolejowych wykonane zostały na koszt kolei.

P. Fuchs v. Braunthal życzy sobie, żeby wszystkie te koleje uznać za koleje przemysłowe, które nie stoją w służbie publicznej i przeznaczone są do dowożenia surowego materyału do zakładów przemysłowych albo produktów tych zakładów przemysłowych do stacyi kolejowych celem dalszego ich transportu.

P. Mahla wnosi ustalenie prawa expropryacyjnego dla torów przemysłowych.

Wnioski przyjęto.

P. Vetter referuje sprawę dalszego wyposażenia międzymiastowej sieci telefonicznej, mianowicie sieci z południowymi Niemcami i sieci południowo-czeskiej, oraz wnosi o zniżenie należytości abonamentowych.

P. Binder stawia wniosek dodatkowy w sprawie wyposażenia sieci telefonicznej na Śląsku, w Galicyi i Bukowinie.

Zastępca rządu Griesmeyer oświadcza, że regulacya należytości nastąpi po skonstruowaniu pewnego aparatu do liczenia rozmów.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 7 maja. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o $^1/_2$12.

Odczytano interpelacye i wnioski.

Minister skarbu przedłożył

prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy.

Następnie z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusya nad

deklaracyą arcyks. Franc. Ferdynanda.

Referent poseł dr. Starzyński poleca przyjęcie sprawozdania komisyi, która stawia wniosek, aby izba przyjęła oświadczenie arcyksięcia z czcią i wdzięcznością do wiadomości.

Hr. Palffy imieniem swego klubu mówił z kolei: Wychodziliśmy z zapatrywania, że zawiadomienie izby przez rząd w odniesieniu do uroczystej deklaracyi arcyksięcia polega na ustawie domowej dynastyi i jako takie przyjmuje się do wiadomości. Z tego przekonania wychodząc już dawniej za tem oświadczyliśmy się i nie uznajemy w tej kwestyi kompetencyi ciał ustawodawczych.

P. Daszyński woła: Słuchajcie, słuchajcie, ładny poseł.

A zatem — mówił hr. Palffy dalej — nie będziemy brali udziału ani w dyskusyi ani w głosowaniu nad tą sprawą. Chętnie korzystam ze sposobności, aby wyrazić najgłębszą cześć dostojnej parze i złożyć nasze najserdeczniejsze gratulacye.

Następnie zabiera głos p. Biankini, który mówi z początku po chorwacku, potem po niemiecku

P. Biankini oświadcza, że on i jego stronnictwo nigdy nie uznają kompetencyi rady państwa w tej sprawie, która należy do sejmów a specyalnie do sejmu kroackiego na podstawie kroackiego prawa sejmowego.

Następnie przemawiał p. Bareuther contra, poczem zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber.

Prezydent ministrów w obszernej mowie wyłuszcza sprawę deklaracyi arcyksięcia ze stanowiska prawnego i dowodzi, że niema żadnej wątpliwości, iż potomstwo z małżeństwa morganatycznego nie jest uprawnione do noszenia nazwiska ojca, zatem ci potomkowie nie są członkami rodziny panującej. Mowca odpiera zarzut, że deklaracyi nie wniesiono do parlamentu w tej samej formie, jak do sejmu węgierskiego t. j w formie ustawy i stwierdza, że ta czysto zewnętrzna różnica niema żadnego zasadniczego ani politycznego znaczenia. Wreszcie co do poruszonej ponownie przez pp. Biankiniego i Bareuthera sprawy objęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolickim Schulvereinem, wskazuje prezydent ministrów na swe dawniejsze oświadczenie w tej sprawie, które zresztą z kwestyą omawianą obecnie nic nie ma wspólnego.

Przemówił jeszcze p. dr. Gross, po nim dyskusyę zamknięto i mowcami jeneralnymi wybrani zostali pp. Löcker i Kramarz.

Ostatni w dłuższej mowie polemizował z Bareuterem i oświadczył, że Czesi nie wezmą udziału w głosowaniu, bo nie uznają kompetencyi rady państwa.

Po kilku sprostowaniach faktycznych zabrał głos referent p. dr. Starzyński. Socyaliści i Szenererowcy nieustannie krzykiem przerywają mowcy, tak że go prawie nic nie słychać. Zewsząd podnoszą się wołania: „kończyć“.

Wiceprezydent Prade kilkakrotnie dzwoni i prosi o nieprzerywanie mowcy.

Wreszcie dr. Starzyński zakończył wśród oklasków Szenererowców i przystąpiono do głosowania. Młodoczesi i szlachta feudalna opuścili salę.

W głosowaniu wniosek Pernerstorfera, aby sprawę napowrót przekazać komisyi odrzucono, poczem wniosek komisyi znaczną większością głosów przyjęto.

Wniosek dr. Offnera, żądający ogłoszenia deklaracyi w „Dzienniku ustaw państwowych“, został odrzucony.

Z kolei zabrał głos minister sprawiedliwości Spens-Booden dla dania odpowiedzi na kilka interpelacyj.

Godzina 5 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7. maja. Klofacz i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie Żilaka. Interpelanci zaznaczają, że w Pradze krążyły pogłoski, iż Żilak nie umarł śmiercią samobójczą, lecz z powodu zakażenia krwi, spowodowanego zawczesnem wypuszczeniem go z szpitala, dokąd go wysłano dla wyleczenia się z rany, zadanej przez porucznika. Interpelanci żądają ekshumacyi zwłok Żilaka.

Komisye.

Wiedeń 7 maja. P. Chamiec zrezygnował z godności członka komisyi wodnej. W jego miejsce wydelegowało Koło p. Romanowicza.

Anglia i Transvaal.

Rosmead 7 maja. Boerowie zerwali znowu w ostatniej nocy szyny pod Teraibosch.

Londyn 7 maja. Według urzędowego doniesienia straty Anglików w połud. Afryce są następujące: 8 oficerów i 122 żołnierzy zabitych, 20 oficerów i 206 żołnierzy rannych; nadto 3 oficerów i 93 żołnierzy wziętych do niewoli nieprzyjacielskiej.

Różne.

Waszyngton 7 maja. Rząd uchwalił zredukować armię na Filipinach do 40.000 ludzi.

Belgrad d. 7 maja. Podług nadeszłych tu wiadomości Arnauci napadli wieś serbską Perunika oddalony 4 godz. od granicy serbskiej, zabili właściciela i zrabowali cały jego dobytek.

Paryż 7 maja. W Camlatine w Algierze powstała pomiędzy chrześcijanami i żydami, stającymi do poboru, bójka, w której 2 osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Paryż 7 maja. Rojaliści odbyli w niedzielę zgromadzenie z okazyi imienin ks. Orleańskiego. Wiele mowców silnie atakowało rząd i rozwijało program rojalistyczny, ubolewając z powodu za małej ruchliwości stronnictwa swego.

Szangaj 7 maja. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do Izb handlowych w Londynie, Berlinie, Paryżu i Nowym Jorku protesty przeciw zamierzonemu podniesieniu ceł.

Capetown 7 maja. Zdarzyło się tu 5 nowych wypadków dżumy; jeden wypadek zaszedł w Port Elizabeth

Dział ekonomiczny.

Losowania Przy ciągnieniu 3% losów zakładu kredytowego ziemskiego drugiej emisyi z r. 1889 główna wygrana 100.000 koron padła na seryę 880 nr. 26; druga 4.000 koron na s. 2129 nr, 21; po 2.000 koron wygrały: s. 4462 nr. 4 i s. 6855 nr. 12.

— **Kasa oszczędności m. Krakowa**. Wielki Wydział odbył wczoraj doroczne posiedzienie. W roku 1900 wkładki wynosiły 27,856.271 kor; pożyczki hipoteczne 18,166.732 kor.; fundusze rezerwowe 2,760.739 wliczając w to fundusz emerytalny w kwocie 307 637 kor.; fundusze specyalne: na budowę muzeum im ces. Fr. Józefa, w listach Tow. kred ziems. 282.000 kr. na opróżnienie Wawelu z wojska, w listach Tow. kred. 792.000 kor. Czysty zysk wynosił 81.157 kor. mniej o 15,697 niż w roku poprzednim. Z czystego zysku przekazano na cele humanitarne i dobroczynności kwotę 32.600 koron.

Wydział wielki udzielił następnie dyrekcyi i urzędnikom absolutoryum. Do komisyi kontrolującej wybrano pierwszego wiceprezydenta miasta dra Leo i notaryusza Karola Rudolfiego.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	27 kwietnia	4 maja
Renta papierowa	98·40	98·35
Austryacka renta koron.	97·55	97·50
Renta srebrna	98·05	98 15
Renta złota	117 90	117·90
4 prc. węg. renta złota	117·50	117·50
Węg. renta koronowa	92 85	93·15
Anglobanki	279·60	279·50
Zakład kredytowy	692 75	687·—
Węg. bank kredytowy	693 —	692·—
Bank związkowy	492· —	486·—
Austr. węg. bank	1676·	1675·—
Unionbanki	558 —	560·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	931·—	925·—
Länderbanki	419·50	418·50
Alpiny	472·—	460·75
Nordbany	6240·—	6195·—
Austr. kol płn.-zachod.	492 —	487·—
Kolej doliny Łaby	511 50	508·—
Kolej państwowa	689·75	691·25
Kolej południowa	99 75	95·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·55	117·52 $^1/_2$

Wiedeń dnia 7 maja.

Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy.

a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	248·50
„ „ „ „ „ „ „ 1889 3%	249·—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	400 —
Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5%	258·50
Węg. Banku hip. po 100 zł 4%	239·—
Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2%	83·—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	109·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	16·50
Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł.	399·—
Clary 40 zł. m. k.	143·—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	75·—
Losy m. Krakowa 20 zł.	73·—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	57·50
Ofen 40 zł.	159·—
Palffy 40 zł. m. k.	156·50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	49·25
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	25·—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	58·—
Salma 40 zł m. k.	200·—
Pożyczka Salcburgska 20 zł.	74·—
„ St. Genois 40 zł. m. k.	234·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874	390·—

Wiedeń d. 7 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 689·50, węg. zakładu kredyt. 693·—, Anglobanku 280·50, Unionbanku 559·—, Banku dla krajów koronnych 418·—. Bankvereinu 487·—, Bodencreditu 928 —, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 689·50, kolei południowej 97·—, tramwaju A. 265·—, B. 263·—, kolei Elbethal 509·—, kolei północnej 62.10, kolei czerniowieckiej 540 —, alpiny 463·—, Rima Muranya 499·—, pragskiego towarz. żel. 1780, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 297·50, oblig. węg. indemniz. 92 70, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 93·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 109·25, marki 117·50, ruble 253·75.

— **Frankfurt** d. 7 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·25, Kolej państwowa 147·30, Alpiny —·—, Disconto 192·10, Laura —·—.

— **Berlin** d. 7 maja. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·40, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 7 maja, Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·75. Mąka 24·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 maja. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6 60, owies obroczny gotowy 0·— do 0·—, owies na terminy 0·— do 0·— jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień brow. 6 70 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 8·50, do 9·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—. bobik 6·50 do 6·70, hreczka 7·30 do 7 50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 65·—, biała 36·— do 70·—, tymotka 20 — do 26·—, szwedzka 60·— do 85·—, kukurudza stara 5·90 do 6 10, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·— rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6 80 do 7·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·05 na terminy 16·— do 16 25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 7 maja. Cukier (spokojnie) 25·10 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 7 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na czerwiec 7·84 do 7·89, na jesień 7·96 do 7·97, żyto na wiosnę 0· do 0·—, na maj-czerwiec 7·83 do 7·85, na jesień 7·12 do 7·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·58 do 5·59, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·66 do 5·67, na wrzesień-październik 5·85 do 5·86, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 6 95 do 7·—, na jesień 5·95 do 6·00, rzepak na sierpień-wrzesień 13·90 do 14·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 7 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na maj 0·— do 0·—, na maj 7·58 do 7·59, na październik 7·69 do 7·70, żyto na maj 7·55 do 7·56, na październik 6·74 do 6·75, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·57 do 5·58, kukurudza na maj 5·29 do 5·30, na lipiec 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 13·35 do 13·45

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń** dnia 7 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 5859 sztuk. W tem było z Galicyi 829 z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 05 k.

Niesprzedanych pozostało 178 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 71 sztuk po 56 do 61, 246 sztuk po 62 do 65, 341 sztuk po 66 do 70. 15 sztuk po 71 do 72 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 62, krowy podtuczone do 50 do 60, bydło chude po 40 do 50 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	7·82	7·91
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	7·96	8·06
żyto na wiosnę	7·86	7·97
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·08	7·17
owies na wiosnę	6·91	6·98
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	5·97	6·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·54	5 61
kukurudza na lipiec-sierp.	5·83	5·70
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·85	14 05

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Odpowiedź.

Wdzięczny jestem p. Chęcińskiemu, że w wyjaśnieniu umieszczonem w *Gaz. Nar.* w dniu 4 maja br. przecież przyznał, że deklaracyę z moim podpisem w nr. 112 *Gaz. Nar.* on umieścił, a nie ja; że przyznał, iż stało się to bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli: że w ten sposób przyznał także, iż tej deklaracyi w *Gazecie* umieszczonej ja nie podpisałem, a zatem, że podpis mój na tej deklaracyi został sfałszowany. Podaniem tekstu prawdziwej deklaracyi z inną datą i inną treścią przyznanem zostało, że i tekst deklaracyi z nr. 112 *Gaz. Nar.* został przekręcony. Na inne wywody nadmieniam tylko, że są niezgodne z prawdą — o czem przekonają protokoły sądowe, których odpisów z sądu zażądałem.

Dodam jeszcze, że wyraźnym warunkiem naszej ugody było, iż nie wolno jej drukiem ogłaszać, czego p. Chęciński nie dotrzymał, mimo, że zawarłszy ugodę, postąpiłem z nim wspaniałomyślnie, przebaczając mu szczerze jego winę i starając się szczerze o darowanie mu kary. Z tego każdy honorowy obywatel oceni, kto z nas w tej sprawie postępował prawidłowo.

Jan Maysenhälter

118

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Zawsze tak Bogu dziękuję, że niczem swawolnem nie nasiąknęły moje kochane dziewczęta — mówiła dalej ambitna matka — przyzwyczaiły się nigdy, o ile to możliwe, nie widywać się z nikim, choćby to było tylko przypadkiem, aby tego kogoś czegoś nie nauczyć i w zamian czegoś się od niego nie nauczyć. I ten zwyczaj sprawił, że są tak dobrze obznajomione ze wszystkiem. Zapewniam panią, że Zanetta potrafi pani wymienić główny przedmiot handlu każdego miasta w Anglii i Szkocyi, nie namyślając się, podczas gdy nie można znaleść takiej roboty szydełkowej czy igiełkowej, w którejby Ewelina nie była skończoną mistrzynią. Oh! Wszystko przemawia za tem, że mam prawo być dumną ze swoich dziewcząt.

— I nie ma wątpliwości, że to bardzo wyjątkowe panny — przyznała Elfryda, a matka ich, biorąc te słowa za komplement, uczuła prawdziwą rozkosz.

Nikogo wszakże nie było w Sunnydalu, ktoby się tak zmienił, jak Julia Welford, a proces tej przemiany był całkowicie niezależny od jakiejkolwiek zmiany w stosunkach Elfrydy.

Julia została narzeczoną wikarego, dawnego kolegi Roberta i gorycz wyparowała z niej, jak poranna mgła.

Rzadko to tylko kobiecy pessymizm zdoła przetrwać próbę ustalonego miejsca i stanowiska na drabinie świata: jestto alkaloid, który skutecznie zobojętnia wszelkie kwasy w sercu dziewięćdziesięciu dziewięciu kobiet, na każdą ich setkę, Julia Welford zaś była jedną z dziewięćdziesięciu dziewięciu.

Jej wikary był podziwu godnym młodzieńcem, jak to Julia dobrze spostrzegła. Jego wzięcie się wprawdzie pozostawiało dużo do życzenia, a kazania jego jeszcze więcej, ale o tem Julia w istocie rzeczy nie wiedziała.

Była w nim zakochana. A nadto miał w sobie materyał na człowieka i to dobrego człowieka. To było zadanie jego na świecie i zabierał się do spełnienia go, a zabierał się do tem lepszego spełnienia go, że znalazł kobietę, która weń uwierzyła i otoczyła aureolą wtedy, gdy jego dusza była jeszcze w postaci poczwarki, a moc jego była raczej obietnicą, niż posiadaniem rzeczywistem.

Mahomet w żadnym razie nie był jedynym prorokiem, który mógł powiedzieć: „Chadidża uwierzyła we mnie wtedy, gdy nikt inny jeszcze nie wierzył" i który był winien wiele następnych swoich tryumfów i potęgi temu zaufaniu.

Nawzajem wikary okiełzał język Julii i nauczył ją, że jej wojna ze światem była bezpożytecznem i beznadziejnem wojowaniem i to nauczył ją tego nie umyślnymi kazaniami, lecz jedynie tem, że jej pokazał, iż tworzyła nieodłączny czynnik szczęścia w życiu, o ile to jego dotyczyło.

Tyle może dwoje zupełnie zwyczajnych istot ludzkich zrobić wzajemnie dla siebie.

— Proszę o przebaczenie, żem była tak niedobrą dla pani — odezwała się z pokorą do Elfrydy — wiedziałam, że jestem nieznośną, ale dopiero od kiedym została narzeczoną Leonarda, ujrzałam, jak nienawistną zwykle bywałam. Czy to nie dziwna rzecz, jak miłość dobrych ludzi pokazuje nam nasze błędy?

— Zdaje mi się, że tak jest. I proszę, nie myśl pani już o tem, żeś nie była dobra dla mnie, gdym udawała Etelkę: brzydka to rzecz, żem zagrała taką komedyę i słusznie mi się należała wszelka kara, jaka mnie spotkała.

Tylko, że to nie jest usprawiedliwieniem dla mnie: fakt, żem wierzyła, iż pani jesteś ubogą, powinien mi był kazać być tem przyjaźniejszą dla pani. Dopiero od chwili, gdym poznała Leonarda i ujrzała, jak piękną jest prawdziwa dobroć, przekonałam się, jak źle robiłam, że szłam przez życie, wynajdując błędy we wszystkich i we wszystkiem i dbając jedynie o swoje własne samolubne przyjemności — ale też nie można trwać dalej w samolubstwie i złem, skoro się weszło w kontakt z takiem, jak jego życie.

W ten sposób, wmawiając w siebie wzajemnie doskonałość, my biedni ułomni czy to mężczyźni czy kobiety sami wznosimy się bliżej ku doskonałości.

Elfryda wszakże nie zabawiła długo w Sunnydale'u. Filip Cartwright wrócił do Greystone'u, jak ją o tem zawiadomił w jednej ze swoich ślicznych choć krótkich epistoł. A z drżeniem czekała, kiedy go znowu ujrzy, — tak przynajmniej sama przed sobą mówiła, a ona naturalnie była jedyną zaufania godną powagą w tej materyi.

Nazajutrz po przyjeździe jej do Oprawnego Domu odezwał się głos dzwonka u drzwi wchodowych. Serce Elfrydy mocno zabiło i pomyślała, czy to nie Jan, ale rychło się poprawiła i wzbudziła w sobie nadzieję, że to Filip. Z powodzeniem, jakie nie towarzyszy wszystkim naszym życzeniom, nadzieja ta się spełniła.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Istkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn	2·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
osobowy	5·00	z „ „ Kopyczyniec
„	10·02	z „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa. Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „)
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·12	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki